

Wiślane krajobrazy

*Łan mi się kloni, traw zieloność
jasną się wstęgą bieg mój wije
do morza rwę, het – w nieskończoność,
kto mnie ogarnie, Polską żyje*
(Stanisław Stwora, *Wisła* – wrzesień 1915)

Właściwie już od czasów Długosza na dobre Wisła zrosła się mocno ze świadomością Polaków, stała się składnikiem ich tożsamości narodowej. Temat ten przewijał się w historiografii polskiej od mistrza Wincentego Kadłubka w jego Kronice z XIII wieku, doprowadzonej do 1202 roku. „Regni centrum” – ośrodek królestwa w tłumaczeniu dosłownym, co należy rozumieć jako oś państwa – to mówi samo za siebie, mówi, jak wysoką rangę w okresie rozbitcia dzielnicowego miała Wisła, z której wodami ze wzgórza Wawelu przez całą Polskę płynął monarszy majestat dziedziczony przez władcę senioralnego od Bolesława Krzywoustego. Polityczny aspekt wymagał podbudowy emocjonalnej, religijnej, czemu świetnie sprzyjał kult biskupa Stanisława Szczepanowskiego, jakże bardzo związanego z Wisłą i Krakowem. Było to jednak może zbyt polityczne, może zbyt świeże. Ważność, znaczenie polskiej idei zaszczipionej przez Mieszka i Chrobrego jedności wspólnego interesu polskich plemion wymagała jeszcze sakralizacji „regni centrum” – Wisły. Do tego celu służą – znakomicie bardziej przemawiające do wyobraźni – polskie mity, krakowskie legendy o Krakusie i Wandzie, co nie chciała Niemca i wolała swoje młode i piękne ciało złożyć w chłodnych objęciach Matki Wisły. Wiążą się z tym również na pewno jakieś mroczne archetypy TAJEMNICZY prastarych fundamentów przedhistorycznego Wawelu...

Szczególną uwagę poświęcił Wiśle Jan Długosz, zamykając polskie średniowiecze wielkim dziełem historycznym, w którym gęsto od przytoczeń jej nazwy, a także spostrzeżeń co do jej groźnych wylewów. W osobnej części wstępnej poświęconej geografii ówczesnej Polski, Wisła otrzymała opis swej sieci hydrograficznej o takim stopniu dokładności, że nadaremnie szukać by go w jakichkolwiek dziś dostępnych podręcznikach geograficznych. Długosz traktuje Wisłę z rewerencją, do której dziś jedynie można tęsknić: nazywa ją „*pierwszą w Polsce*” i „*najsłynniejszą wśród Polaków*”. Zauważył też, że w całym swym biegu od gór do morza Wisła nie zmienia swej nazwy (podaje za Aleksandrem Gieysztozem „*Wisła w średniowieczu*”).

Późniejsze wieki Rzeczypospolitej Obojga Narodów to ekonomika wiśłana niosąca podstawy gospodarki folwarcznej, ale i mająca charakter miastotwórczy,

sprężona ze świadomością tego wśród zarówno plebsu miejskiego i patrycjatu mieszczańskiego jak i stanu szlacheckiego. Ta świadomość owocowała twórczością literacką: poezją i poematami, ze słynnym „Flisem” Sebastiana Klonowica, pierwszym w historii krajoznawczo-turystycznym przewodnikiem po Wiśle. I tu mamy do czynienia po raz pierwszy ze świadomie potraktowanym KRAJOBRAZEM Wisły.

W dobie zaborów, w dobie niewoli, Wisła staje się symbolem Polski Niepodległej, wiążącej swym biegiem wszystkie trzy zabory. Pieśni o Wiśle, poezja i najstarsza mitologia z kart Kadłubkowej Kroniki, a także bogate *etnos* nadwiślańskiego ludu było dowodem trwałej więzi duchowej Polaków ucieleśnianej Wisłą. W dodatku przecież związaną mocno z pracą na Wiśle i wzdłuż jej brzegów. Przecież nie na darmo Polacy w Niemczech – głównie Ślązacy – w okresie dwudziestolecia międzywojennego dla swojego związku przyjęli jako znak swój Rodło – uproszczoną sylwetkę biegu Wisły z zaznaczonym Wawelem.

W czasie hitlerowskiej okupacji Krzysztof Kamil Baczyński przywołuje:

*„Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych kartach
widzę ich stoją – synowie powstań
w rozdartych bluzach – ziemi uparta –
jak drzewa prości”*

*„Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym suknem po płaszczu plemion.
Gdy w boju padnę – o daj mi imię,
moja ty twarda żołnierska ziemię”*

(26 lipca 1943)

Łatwo odczytać w zawołaniach poety żołnierza, że Wisła dla niego, to: POLSKA.

Władysławowi Broniewskiemu Wisła kojarzy się z matką: mówi do córki, jadącej kręcić film o Wiśle:

*„...Popłyn od źródła po ujście
Wisły – matki...”*

i:

*„Mowo polska, Wisło rodzinna,
miłości, od innych słów prostsza...
Mowo wysoka, rzeko głębinna,
mowo i rzeko Mazowsza.”*

Wiersze, a jest ich rzeka poezji, wielką pieczęcią zaświadczenia o – do niedawna – więzi z Wisłą świadomości narodowej wypowiedzianej ustami poetów.

Dzisiaj już ta więź zanika.

Załamaniem gospodarcze Polski na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przyniosło także śmierć gospodarki na Wiśle. Program „Wisła” utknął między ujściem Przemszy i Krakowem w rozpoczętych inwestycjach Kaskady Górnej Wisły. Opustoszała Wisła stała się ściekiem. Zniknęła uroda rzeki. Polacy odwrócili się od niej. Powolne zmiany na lepsze są niezauważalne przez ogół. Trwa także ekologiczny zamęt pojęciowy: utarł się na przykład stereotyp Wisły jako ostatniej dzikiej rzeki w Europie, trąbienie o groźącym zabetonowaniu Wisły i o śmiertelnie zagrażającym ekologii elektrowniom wodnym i wielkiej retencji... To wszystko spowodowało, że Wisła stała się smugą pustki na mapie świadomości Polaków.

Krajobrazy poetyckie

Obrazowanie poetyckie jest wypadkową relacji między widzianym, lub usłyszanym obiektem, percepcją – przyjęciem przez aparat odbiorczy, w sumie wrażliwość intelektualną człowieka i jego szczególną właściwość do „nadania rzeczy właściwego słowa”. Nas interesuje nie byle jaki obiekt, bo Wisła i jej krajobraz i kilkadziesiąt wierszy pisanych o niej od Konrada Celtisa do Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Przybosia, Tuwima i Broniewskiego. Siłą rzeczy – będą to tylko wrywkowe ilustracje problemu.

Krajobraz wiślany jak srebrny wąż wywija się od prób powierzchniowej kategoryzacji i werbalizacji. Zajrzyjmy w głębinę polskiej poezji. Jak widzi ona wiślany krajobraz?

Mam przed sobą Antologię poezji „*Wisło moja, Wisło stara*” wydaną przez wydawnictwo Literackie w Krakowie w 1986 roku. Siedemdziesięciu dwóch poetów i wierszopisów składa rzece swój hołd, zwierza się jej, odwołuje, odnosi, opisuje.

Wyjątkowo uroczym poetyckim określeniem błysnął Krzysztof Kamil: „*Rzeka snów o zielonym wodniku*”... Wprawdzie to nie krajobraz sensu stricto. Jednak odbiór obrazu rzeki w tym epitecie o wodniku sięga do ukochanego przedmiotu, rzeki, wbudowanej baśniami w czasie dzieciństwa w materiał pojęciowy na całe życie...

Podobnym mgnieniem poezji, ale już unaocznionej odnotował krajobraz wiślany Julian Przyboś, jeden z twórców poetyckiej awangardy krakowskiej XX w.:

„*Z samolotu – z utrwalonej w skrzydłach chwili –
widzę:*

*kraj od gór śląskich sam sobie się wyśnił
przechylił
wyśnił Wisłą do morza”*

Polska wylśniona Wisłą do morza! Jeszcze przed technikami satelitarnego oglądu powierzchni Ziemi poezja wyniosła Przybosia na orbitę, z której widać horyzont od Karpat po Bałtyk.

Julian Tuwim w nostalgicznych „*Kwiatach polskich*” przywołuje Wisłę:

„...wiernie w swojej fali
warszawskie powtarzała gwiazdy
i każdy świt, i każdy zmierzch
jak się powtarza piękny wiersz...”

Przerzuca most między lustrem wody odbijającym pory dnia i poezją, aby po czym miała przechodzić do Kraju tęsknota wygnança.

Motyw odbicia pejzażu nadwiślańskiego w wodzie powtarza się u wielu poetów. Józef Czechowicz podziwia w wierszu „*Toruń*” lustrzany obraz starych murów:

„Odplywa miasto pod niebem z ciemnego szkła
popychają je strzały na czarnych tarczach zegarów...”

A mniej znany przedstawiciel moderny warszawskiej, Waław Wolski, maluje piórem poety obraz godny pędzla Aleksandra Gierymskiego (Piaskarze, Trąbki), w wierszu „*O zachodzie słońca*” pisze:

„Oparty o żelazną mostu balustradę
Obserwuję spienionej Wisły szare fale
I doznaję wrażenia, że z mostem w tył jadę,
Na kamiennych filarach zwieszonym zuchwale...”

Falują ogromnego cienia mostu kraty,
Łono szyby wiślanej raz po raz się wzdyma,
Zachodzącego słońca lśni przepych bogaty
Na srebrnej łusce rzeki, śpiącego olbrzymia...

W jego cieniu las masztów berlinek wyrasta
Czarnych sylwet parowców pochyłe kominy
I galary z jabłkami na potrzeby miasta
I wiosłarskich łódeczek ozdobne lupiny...”

Roman Zmorski, lider Cyganerii Warszawskiej, w roku 1844 roku, wzbierania fali rewolucyjnej, w krajobrazie Wisły szuka odniesienia do ludu polskiego:

„Patrzaj, to Wisła!... Spokojna, marząca
Miedzy Mazowszą piaski się przewija;
Srebrzystą struną złote brzęgi trąca
I kryształową pieśnią się rozbija.

Fala jej mętna jak oko złławione;
W niej niebios blaski i brzęgi zielone,

*I stare zamki, pomieszane razem,
Drżą jednym żywym, uroczym obrazem...*

*Lecz czyś ją widział, gdy brzemie zimowe
Zrzuca, że snu się zbudzić niecierpliwa?
Gdy burzą grzmiącą piersi wznosząc płowe,
Wściekła gniotące okowy rozrywa?"*

Straszna, a jednocześnie niesłuchanie plastyczna, jest Wisła – świadek Lat Zagłady w „Rzecz” Czesława Miłosza:

*„...Już wieczór. Pustkowiami sinymi dziewanny
Schodzą w dół ku Wiśle. Chwiejące się bramy
Obłoków już otwarte na ogród lazuru.
Fala zaraz różowo przygaśnie do wtóru
Dymiącym słońca miedziom. Głosy się odezwą
Ostatnie, pójdzie echo płaszczyzną bezbrzeżną,
Sznur dzikich gęsi z nieba hasło swoje nada
I w karłowatych sosnach, w jałowców osadach
Noc powoli głębokie doliny wystrzyże.*

*Słychać śpiew. Idzie tutaj. I już coraz bliżej
Kolumna, chybotąca się zmęczonym krokiem,
Z łopatami na plecach, przez jesienny popiół*

*...
Z przodu strażnik z komendą, długi nabaj wlecze
W obwisłej dłoni. I w cienistej rzece
Zachodu lufa srebrem zża ramienia zalsni.”*

Grozą tchną także wiersze o powodzi, na przykład Julian Ursyn Niemcewicz w poemacie „Powódź” straszy:

*„Pękły dżdżyste obłoki, a rozdarte chmury
Lunęły powódź straszna...”*

W innej tonacji

Wysoka muza wierszy z wiślanej Antologii jest solennie poważna, natchniona. To nie pieśni ludowe, flisackie a swojskie, gdzie: *flisaczkowo żona siedzi sobie doma, a flisaczek nieboraczek jedzie do Torunia, albo tam nad Wisłą w dolinie siedziata dziewczyna, lub zgoła z tamtej strony Wisły kapala się wrona, pan porucznik myślał, że to jego żona.*

A w tej „Wiśle mojej, Wiśle starej” ludyzmem brzmi, aż echo ponad falami się roznosi w Bylicy Świętojańskiej późnorenansowego Kaspra Twardowskiego:

„... Tu kruszec srebrny, miedź, ołów, wosk lepki,
Wañczos, potaszę i ciosane klepki,
Opatrzny szyper gotuje w tym czasie,
Flis w bęben bije siedząc na dubasie!

I owo piękna, gdy w pogodną chwilę
Zażyc z rozkoszą kto chce krotochwilę,
Stateczne serce mając na umyśle,
Puścić się w bacie z muzyką po Wiśle!”

Nić sielskości zaczęła prząść już muza Jana z Czarnolasu, dzielnie ją utrwalił barok swoją konwencjonalną sielanką, ale do szczytu doszła u Lenartowicza:

„Na twym brzegu dziewczę młode
mąci nóżką czystą wodę,
czapla stara patrzy zdradnie,
Jak prędko jej rybka wpadnie,
Wisło moja, Wisło!
(Do Wisły)

„Po szerokim polu modra Wisła płynie
Pochylone chaty drzemią na dolinie,
Nad wodą zgarbiony stary dąb żyłasty,
Kędy bielą płótna wesole niewiasty,
Po łące stąpają bociany powolne,

...
Na wodzie, na Wiśle, śród ciszy poranka
Płynie łódź flisowska jak szara cyranka,
A za nią ładowne pszenicą galary,
Szum wiosel na falach i śmiechy, i gwary.”
(Jak to na Mazowszu)

Stosunkowo rzadko spotykany jest motyw erotyczny. Występuje on w sonecie XIX-wiecznego Aleksandra Sławenki-Sławińskiego:

„Najpiękniejsza z wód polskich Wisła-krasawica
Kiedy z Nowego Zjazdu spojrzysz do jej stoków,
Jak młoda warszawianka do ciekawych wzroków
Dno zasłania mgłą modrą, nurt falą pochwyca.

Ale gdy noc zapadnie, wtenczas wód krynica
Otwiera pierś lubieżną, a z jasnych obłoków
Schodzi srebrny król nocy do modrych potoków
I w drżącej wód głębinie jasne muska lice...”
(Widok z nowej drogi na Wiśle)

Z biegiem Wisły

Tak jak zmarły w 1970 roku Julian Przyboś spogląda z wysokości na Polskę przepasaną wstęgą Wisły, tak w dobie baroku Jan Andrzej Morsztyn, lubujący się w erudycyjnych popisach i dworskiej elegancji poeta-magnat i tłumacz Cyda Corneille'a każe w prologu do tej tragedii wystąpić – Wisłę:

„Wisła

wchodzi śpiewająca, na ten czas przez całą zimę była niezamarzła:

Ja, co bliską równinę
Nurtem biegu rączego
przedzieram i co płynę
Pod tego królewskiego
Pałacu świetne mury,
I co towary z góry
Prowadzę wasze aż do Ujścia, w Morze:
Stara, Wandalska, dawnopomna Wisła,
Tum, do Was, przyszła.

...

Jam też pilno spieszyła,
Żebym tu na czas była
Upaść do nóg z swą danią
Przed mym Panem i Panią
I powiedzieć im śmieie,
Że być u nich w poddaństwie
Najwyższe me wesele,
I żem z tego pyszniejsza,
Ze nurt mój bystry pod ich rządem bieży,
Niż że w łóżu mym dawno Wanda leży.

...

Oddaję me pokłony
Za bieg oswobodzony
I za zdjęte okowy
U Torunia, Grudziądza, Malborka i Głowy

...

Widziałam się niedawno,
Tam, kędy w pruskie i inflanckie brzegi
Wlewają swoje biegi,
Z siostrzyczkami moimi,
Dżwiną, Niemnem, Wiliją,
Któreć, o królu, przez mię czolem biją...”

Oracja wygłoszona przez Wisłę skierowana została do Jana Kazimierza i Marii Ludwiki po zwycięstwie w szwedzkim „potopie”. Po tym wstępnym,

polityczno-dworskim wstępie pora przedstawić przegląd poetyckich krajobrazów biegu rzeki:

Góry: „Wisła swój wiedzie początek / zę skalnych Karpat podnóży”

Tyniec: „Ze skały – z starych murów – z krzyżganków kościoła

Jawi się okolica wdziękiem czarująca...

...

A po dolinach kwiatów widać stada – siola”

Wawel to „Gmachy Krakusowe”, a w Niepołomicach są „Niepołomskie wspaniałe pokoje” i „Dumny to Krakowa gród, gdzie mieszka Sarmacji król...” I bardziej obrazowo „Gdy się rankiem słońce wzbije, | Wawel w mych nurtach się myje | i złociste szczyty swoje | odbija o lice moje”

Sandomierz opisuje Jarosław Iwaszkiewicz, inni poeci piszą „Pod Sandomierz mурowany...” cienko to brzmi na takie miasto.

Warszawa jest obficie reprezentowana w poezji, część już przytoczyłem, ale np.: „Stara wyniosła wieża tuż nas brzegiem rzeki | znać, że jeszcze gotyckie widziały ją wieki” a dalej z biegiem „...stroją bieg Wisły powabne Bielany | wznosi się cichy klasztor lasem opasany”. Na uwagę zasługuje z przełomu renesansu i baroku „Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy” A. Jastrzębskiego kojarzące się bardziej z inwentaryzacją niż poezją, otóż obfituje brzeg Wisły w: „...handle, zboża, drwa i kupie wszelkie... słodownie, karczmy, browary | i rozmaite towary | ...Żupa solna znamienito | zbudowana wysmienito | Bałwanów z beczkami leży | Pełno. Wisła blisko bieży...”

Odcinek z Modlina do Czerwińska przez Stefana Flukowskiego w poemacie „Z nurtem” tak wygląda widziany okiem dwudziestowiecznego wytrawnego poety: „Szerekim nurtem ku Modlinowi w dół | Wśród kep wiślanych | porzucone klucze dzikich gęsi. | Wysoko, w przegrzanych sadach | drzemie na skarpie | dziewięćset lat Zakroczymia. | Między wodą na dole | a błękitem w górze, | w gnieździe nieskończoności | pisk rybitwy... | Wypluskana ryba | rozbiega się kregami uspokojenia, | niepokoi oniemiale z upału wydmy, | na brzeszczocie skarpy | Czerwińska | romański wiek XII.

Oddajmy głos wczesnorenesansowemu Konradowi Celtisowi:

Toruń: „Oto już Toruń pod niebo | wysmukłe wznosi wieżycę”

Malbork: „I najszynniejszy z miast świata Malborku gród”

Gdańsk: „Tam gdzie przesławny port strzeże obszarów pruskiej krainy | Sławy siejącej w krąg blask, znanej i z ludów, i z miast | Wśród których światłem najbardziej wstawionym Gdańsk promienieje...”

„Jest we mnie górskich źródeł siła”

– o poetyckim malowaniu wiślanego krajobrazu

„Burza niejedną zmogła dąb,
a ja wciąż rwę i szumię,

*choć grom niejeden wpadł w mą głęb,
niejedno z westchnień tłumie!
– burza niejeden z mogła dąb,
a ja wciąż rwę i szumię”...*

– tymi słowami autor motto „*Wiślanych krajobrazów*”, Stanisław Stwora wcielił swoje ego poetyckie w liryczny podmiot Wisły. W typowo młodopolskim wierszu bardzo głęboko i trafnie odzwierciedla charakter rzeki. Mało jest tak dynamicznego obrazowania Wisły w Antologii. Rzadko kiedy nawet wybitnym poetom udaje się zwerbalizować zauroczenie wielkim i pięknym przejawem BIOS, jakim jest rzeka.

Najczęściej używanym narzędziem poetyckim jest epitet, przenośnia, porównanie, bywa ono proste lub rozbudowane w obraz. Przewagę we wszystkich opisach ma sama wstęga Wisły, lustro jej wody.

Kolorystyka

Nade wszystko Wisła płynie srebrem: *srebrne wody, srebrną byłaś, brzeszczot srebrem chłodny, srebrne toczysz pędy, srebrne – pod księżycem, z srebrnych wód cudna panna wypłynęła, srebrnostrunny jej warkocz, srebrnomodra wstęga, srebrna łuska rzeki, tuman mgły srebrnej, srebrzysta struga.*

Dziwne, że złoto nie cieszy się takim poważaniem poetów. Mimo przecież dwa razy na dobę złotem malowanego lustra Wisły: o wschodzie i o zachodzie słońca, a w dzień także często się zdarza. A więc tylko: *złote brzegi* i uzłoczone pszenicą brzegi.

Dość sporo jest różnie nazywanej niebieskości: *niebieska byłaś, w niej niebios blaski, ton modra, w nocy – modra, fale modre, lazuruowa Wisła, w dzień – bława.*

Inne sporadycznie występujące kolory: *plowe wiry, piersi wznosząc płowe, szara, szara Wisła, śniade brzegi, traw zieloność, brzegi zielone, łąki Mazowska bujnie zielone, czarna woda, jasna wstęga, zwierciadlana rzeka jasna, biała Wisła, co u stóp szeleści, kryształowa pieśń, mętne fale, fala jej mętna, mętne prądy.*

Wisła w ruchu i dźwięku

Chyba trafniej niż kolorystykę oddaje ta grupa określeń poetyckich: *niewstrzymana w swoim biegu, rwę z falą, wciąż rwę i szumię, wstęgą się mój bieg wije, jest we mnie pęd i szal, dźwięczące Twoje wody, szumna fala, kręte jej ruchy, do morza rwę, szumią Wisielki fale, szumi Wisła, cicho szemrzą wód obszary, u stóp szeleści, Wisły twojej wody grzmia z każdą wiosną, śpieszącej wiosny nie zatrzymasz w pędzie, pienista Wisła na szkodę ludzką z brzegów swoich wyszła, zawrotnym wirum się kłębi, bije ponad niebo wzwyż poprzez wyniosłych gór grzbiet, podąża z pośpiechem, lono szyby wiślanej raz po raz się wzdyma, pluszcząca falami powszednimi, brzemie zimowe zrzuca ze snu się zbudzić niecierpliwa, | wściekła gniotące okowy rozrywa, Dzisiaj wzdęta niepogodą mętne toczysz prądy, | a jutro cicha – czysta popłyniesz do morza.*

Określenia wartościujące:

Otom królowa wód jest Wisła, żyźne moje brzegi, dumne wód mych biegi, jest we mnie górskich źródeł siła, majestat, godność; kotyńska legendarnego kraju, rzeka ojczysta, rzeka domowa, wierna rzeka (dwa razy), rzeka tęsknoty, woda wielka i czysta, szeroki nurt, spracowana silna robotnica, dysząca pienną tajemnicą, poorana wiosłami, kręta wstęga, trawami spławna cicha Wisła, tyś dumna jak wschodnia królowa, nikt ci się oprzeć nie może, gdy gniewne wzburzysz swe fale; słowiańskich rzek królowo, zbożo-plawna Wisła.

Świadectwa katastrofy

Te dwa wiersze zostawiłem na koniec. Są one posępne bólem, że skończyła się Wisła dumna i królewska i zarazem służebna wobec narodu, który się od niej odwrócił, wywiózł swoje łodzie na Mazury, na Zegrze...

Gorzki wiersz Tadeusza Kubiaka „Wisła płynąca”:

*„Rzeka rozlana bujnie jak dowcip narodu,
który obsadził jej brzegi od Tatr do Bałtyku.
Pawiooka od ścieków – nie z mleka i miodu –
Spod ciemnej gwiazdy płynie jak gdyby do nikąd.*

...

*I to wszystko. I tej mi krainy jest trzeba –
nie mlekiem i nie miodem, a Wisłą płynącej.”*

Dopowiedzieć warto, że Poeta umarł w okresie największego stężenia wiślanych zanieczyszczeń, pawiookich ścieków płynących rzeką, którą już trudno nazwać Wisłą...

I Tadeusz Szaja w wierszu *Wisła...* pisze niemal nagrobek:

*„Wisła wstażko chłodna woda uroczysta
która śni zbrudzona swą jesiotrową
krystaliczność*

...

*Wisła, marzenie wędkarzy i poetów
uchodźców i żołnierzy wezbrana to znów
zanikająca nierówna jak by powiedział
współczesny psycholog
dumna i grobie czystej polskiej dumy
opiewanej stuleciami
Dzisiaj zawikłani w kolejki za mięsem
i handelki twoi doręczanie...”*

Wiersz ten poeta napisał w 1978 roku.

Posępny nastrój implikowany przez te poezję – świadcząca o katastrofie ekologicznej, która zniszczyła wielowiekowy image Wisły – udzielił się opinii społecznej. Cierpią na tym najwspanialsze polskie krajobrazy nadwiślańskie, zapomniane, prócz Wawelu, przez rodaków. Zapomniane, lub zapoznane, bo nie oglądane od Wisły. I gdyby nie to, że Wisła jest kopalnią kruszywa dla współczesnego boomu budowlanego, znikłyby z jej krajobrazu pogłębiarki, koparki na kontenerach, refulery, barki i pchacze. Gdyby nie to, że budżet z bólem wydusza z siebie fundusze na remont wałów i konserwację budowli regulacyjnych i prowadzenie lodołamania, z rzeki zniknęłyby również barki z faszyną i lodołamacze. Wiślany krajobraz uwydatniają obecnie nowo wybudowane, potężne mosty, przystosowane do masowego ruchu samochodowego. Odgłos tego ruchu niesie się spod pudeł rezonansowych przestrzeni międzyprzęsłowej na kilometry całe wzdłuż koryta rzeki głęboką, niską tonacją dudnienia. Zniknęła tak atrakcyjna niegdyś żegluga pasażerska. Spacerowe statki z turystami pływają jedynie w Krakowie, Sandomierzu, na trasie Kazimierz – Puławy i w Warszawie. Z całej, niegdyś wielkiej flotylii drobiazgu rzeczno zniknęły łodzie rekreacyjne: żaglówki, motorówki i kajaki. Zostały tylko najwierniejsze Wiślane łodzie wędkarzy i rybaków, przeważnie kłusowników, pięknie rysujących się na jasnych przestworach wieczornej wody, kiedy przemykają się na znane sobie tonie, aby tam zastawić siatki na ryby. Kiedy już łódź moja stoi gdzieś pod rwącym, wysokim brzegiem, a ja chłonę całym sobą perłowy blask nad cichą wodą między odbijanymi czarno lawowanymi kępami i mewami lecącymi po dalekie światło zachodu, różowe refleksy rzucające pod ptasie skrzydła, wtedy zza rufy wynurza się wysmukła łódź pchana wiosłem pychowym. – *Dobry wieczór – państwo tu na noc?* – pada pytanie z pozdrowieniem. – *Dobry wieczór, na noc, a panowie na rybki?* – *A tak* – odpowiada ten z pychem – *może coś się złapie* – pada spod cienia daszka czapki – *i jak coś złapiemy, to przywieziemy, dobranoc!* – jeszcze jakiś czas widoczni giną w lazurze młodej nocy. A już o świcie stukanie w burtę i wołanie – *Rybka dla państwa!* – szybkie wyjście ze śpiwora, z kabiny. Jest. Ładny sandacz. Na pewno przeszło kilogramowy. – *Ile płacę?* – *Co też pan, niech idzie na zdrowie!* I kiedy jemy na śniadanie tego sandacza, mamy takie wrażenie, że to Wisła, jej krajobraz, obdarzył nas tak szczerze.

Nadwiślańskie krajobrazy. Rejestr. Refleksja

Widziane z nurtu Wisły krajobrazy, to w połowie zieleni międzywała i roślinności nadbrzeżnej z wikliną i wierzbami jako dominującymi. I wiklina i wierzby są to rośliny pracowite, uprawiane przez człowieka – wiklina z przeznaczeniem na faszynę do budowli wodnych, mniej do wyrobów koszykarskich, wierzba głowiasta dostarcza drewna do różnych gospodarskich potrzeb. Mniej więcej drugie tyle są to brzegi płaskie: albo rozległe tereny zalewowe, albo rozległe doliny, na przykład Sandomierska, Kwidzyńska lub Żuławy. Najbardziej urozmaiconym pejzażem szczyli się Mała Wisła, zwana także Śląską. Biała i Czarna

Wisielki do zbiornika w Wiśle Czarnem stanowią jedyny naprawdę dziki fragment Wisły. Spadają ze stoków rozległego masywu Baraniej Góry niczym i przez nikogo niekępowane. W mojej prywatnej skali jest to krajobraz najwyższej klasy, nie zagrożony przez nikogo i prawnie chroniony. I poza tym odcinkiem Wisła już nigdzie nie jest dzika. Poza tym górskim ewenementem najbardziej urozmaicony pejzaż ma Górna Wisła na odcinku do Krakowa, gdzie widać łańcuchy Beskidów od południa i pagóry Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Zaś tu kulminacją piękna jest przełom Wisły zwany Bramą Krakowską. To cudo zaczyna się na opactwie w Tyńcu i ciągnie się po Wawel. Aż do Sandomierza będzie to początkowo, do Niepołomic monotonny fragment między potężnymi wałami prostego koryta. Następnie Wisła zaczyna taniec po dolinie między wzgórzami z północy i lasami od południa. Od ujścia Dunajca to już poważna rzeka piękniejąca na powitanie Sandomierza o stopniu urody równym następnej perle nadwiślańskiego pejzażu zurbanizowanego: Kazimierzowi Dolnemu. Od ujścia Sanu rozpoczyna się Przełom Małopolski witany z oddali widocznymi kościołami Zawichostu i bielą wychodni wapiennych urwisk po obu stronach rzeki. Międzywała również urozmaicone kępami, lasami łągowymi. Poniżej Puław zaczyna się wielki fragment Nizin Mazowieckich. Tędy Wisła ongiś chodziła jak chciała od krawędzi do krawędzi tarasu zalewowego, od borów Puszczy Kozienieckiej do Lasu Maciejowickiego. Obecnie odcięta potężnymi wałami, a w dodatku podpiętrzona budowlami regulacyjnymi, pędzi szybko, toczy się ogromnymi wirami za główkami ostróg. Ale koryta jej starcza jeszcze na liczne, wielkiej urody wyspy i kępy na międzywałach. Od ujścia Pilicy brzeg podnosi się



Skarpa plocka. Fot. A. Gordon

pomału skarpy Czerska i Góry Kalwarii, słabo jednak widocznymi z Wisły, która po prostu odeszła od skarpy na kilka kilometrów w ciągu ostatnich stu-dwustu lat. Warszawa wita Wisłę nieciekawie: z bardzo daleka Pałacem Kultury i kominami EC Siekierki i Kawęczyn. Potem, już daleko w granicach miasta znad wałów zarosła blokowiska Goławia po prawej i Sadyby, Stegnów po lewej. Właściwe wrota do Warszawy otwiera dopiero najciekawsza budowla na lustrze Wisły. Jest to Gruba Kaśka, ujęcie wody spod dna Wisły dla Wodociągu Praskiego. Zaczyna się teraz dziesięciokilometrowy Wielki Widok na Warszawę. Gdyby nie przewaga Wawelu nad Zamkiem Warszawskim, byłby niewątpliwie najpiękniejszym ze zurbanizowanych krajobrazów wiślanych. Analiza tego niesłychanie interesującego zespołu architektoniczno przyrodniczego wymaga jednak osobnego opracowania. Widok ten bardzo traci na wartości w czasie niskich stanów Wisły, kiedy nurt przeciska się między ławicami piaszczystymi i wylaniają się brudne, zgrużłale brzegi. Między Warszawą i ujściem Narwi międzywałę odgradzone wielkimi wałami i koryto Wisły zawiera rozległy archipelag ok. trzydziestu wysp o wielkiej wartości przyrodniczej i zwłaszcza krajobrazowej. Następnym pasmem wielkiego krajobrazu wiślanego jest skarpa Wysoczyzny Płońskiej od Modlina, aż po Włocławek. I tu: kompleks modlińskiej twierdzy z absolutnym unikatem architektonicznym fortecznego spichlerza zbożowego w widłach Wisły i Narwi, dalej Zakroczym, Czerwińsk (zabytek klasy zerowej), Wyszogród i Płock z małym WaweleTumskiego Wzgórza nad – czego nie ma Kraków – rozległym obszarem Wisły spiętrzonej stopniem we Włocławku. Jezioro Włocławskie, dotąd nie odkryte dla przemysłu turystycznego, od północy podmywa strome skarpy z prastarym Dobrzyniem, zaś od południa towarzyszy olbrzymiemu kompleksowi Lasów Gostynińskich. Interesująca i zharmonizowana z pejzażem jest budowla zespołu hydrowężła piętrzącego Włocławek. A poniżej tamy włocławskiej Wisłę urozmaicają ruiny dwóch strażnic, gotyckie zameczki Bobrowniki i Złotoria. A trzeba jeszcze pamiętać, że ciągle towarzyszą Wiśle całe ciągi wysp, kęp i ławic...

Toruń – jedno z niewielu miast nadwiślańskich, które nie tylko jest zwrócone do Wisły wspianym bulwarem i odsłoniętymi budynkami Starego Miasta, ale i przez bramy patrzy na Wisłę perspektywami ulic. Od Torunia ku Solcowi, Bydgoszczy widać trzydziestokilometrową, najdłuższą na Wiśle perspektywę prostego koryta Wisły. Od wielkiego łuku fordońskiego Wisła skręcającego pod Bydgoszczą na północ zaczynają się po obu stronach wzgórze pojezierzy południowobałtyckich Pomorza, Warmii i Mazur. Wisłą łagodnymi łukami przewija się między wyniosłymi, często zadrzewionymi gęsto wzgórzami, nieraz podciętymi przez nurt z malowniczymi Czarcimi Górami koło Świecia. Lasy tu schodzą do Wisły obmyć korzenie. Zaś na wzgórzach rozłożyły się panorami Fordon, Chełmno (mało znana rewelacja miasta zamkniętego – do dziś – całkowicie w murach średniowiecznych!), Świecie, Grudziądz, Nowe, Gniew i Tczew. Wszystkie one z jakże zróżnicowanymi zabytkami architektury i wszystkie – malowniczo usytuowane, wręcz sprzężone z pejzażem Wisły. I zupełnie osobno, i ciesząc się popularnością nie tylko w Polsce, wśród tłumów turystów – Malbork

i korona ujścia Wisły Główne Miasto Gdańsk rozsiadłe nad Motławą, Radunią i Martwą Wisłą z centralnym masywem Katedry; z gotykiem pojednanym z renesansem i barokiem. I jakoś harmonijnym w kontraście ze sterzcącymi bodącymi przestrzeń ramionami dźwigów stoczniowych i portowych. Żegna Gdańsk swoją rzekę uroczyście i serdecznie: wieżycą latarnią Twierdzy Wisłoujście i Pomnikiem Westerplatte. Nieśpieszne fale Wisły wchodzą tu w Zatokę Gdańską; również pozostałymi ujściami: Wisłą Śmiałą i Przekopem toczącym główną masę wód usypujących stożek napływowy – chaos ławic piaszczystych, łach, mierzei ze stadami ptaków wznoszących się znad rezerwatów Mewiej Łachy. A w Zalew Wiślany, jeszcze przed wojną Świeżym zwany, w Białej Górze i Gdańskiej Głowie odcięte od Wisły Szkarpawa i Nogat pośród połaci trzciniowisk torem żegludowym wnikają...

Już tylko dla samych tych krajobrazów warto jest płynąć Wisłą. Pomińmy rozmieszczony nad Wisłą i bardzo agresywny w krajobrazie przemysł, a zwłaszcza najbliższe rzeki położone elektrownie: Skawina, Łęg, Połaniec, Kozienice, Siekierki, Żerań i inne zakłady przemysłowe z takimi gigantami, jak Huta im. Sendzimira, Tarnobrzeg, Huta Szkła Sandomierz, Azoty Puławskie, Petrochemia Płock, Azoty Włocławskie, Elana Toruń, Zachem Bydgoszcz, Celuloza („fabryka zgniłych jajek”) Świecie, no i Gdańska Rafineria i Fosfory, osławione hałdą fosfogipsów w Wiślinkach tuż nad martwą Wisłą – zdegradowany krajobraz to jest mało. Jest to także bomba ekologiczna, zatrująca okoliczne wody gruntowe żyznych Żuław.

Nie należy wierzyć, że Wisła jest ostatnią dziką rzeką w Europie. Poza Białą i Czarną Wisłkami nie ma kilometra Wisły nie tkniętego ludzką ingerencją, przede wszystkim koryta. Bo niektóre skarpy szczególnie strome i niedostępne oraz mało kuszące dla ludzi, są rzeczywiście dzikie. Ale są to małe, kilkudziesięciometrowe odcinki, np. okolica ujścia Osy poniżej Grudziądza, Czarcie Góry pod Świeciem, niektóre kawałki skarp Przełomu Małopolskiego. Ostatnie rzeczywiście dzikie rzeki w Europie to rzeki dorzeczy Peczory, Wyczegdy, Północnej Dźwiny, ale nie Wisła!

Po oczyszczeniu wody Wisły i rozsądnej zabudowie kaskadowej krajobrazy wiślane mogą rozbłysnąć rozgłosem i wzbogacić się w infrastrukturę turystyczną.